Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h

Nr. 102 Kraków, Wtorek dnia 12 Kwietnia 1904. Rok XII.

Hakatyzm i Rusini.

Wychodźtwo ludu polskiego za robotą na zachód, a zwłaszcza do Niemiec, stało się zjawiskiem perjodycznem, które niepokoi zawsze swoimi rozmiarami i niedostateczną organizacją, ale nie budzi już dawnej grozy i nie wywołuje sztucznych środków represyjnych. Przekonano się, że tak żywiołowego porządku nie powstrzyma żadne policyjne zarządzenie i że czasowa emigracja w naturalnych granicach zamknięta, może nawet przynieść krajowi znaczne ekonomiczne korzyści. W każdym razie dążyć należy stale do uregulowania tego ruchu, do kierowania nim nawet poza granicami Austrji, a czynniki kompetentne, więc w pierwszym rzędzie konsulowie austrjaccy czuwać powinni nad tem, aby nasi włościanie nie byli wyzyskiwani i krzywdzeni przez niesumiennych ajentów i przedsiębiorców żydowsko-niemieckich.

W tym roku jednak emigracja włościańska przybrała niespodziewanie pewien polityczny charakter. Wzmogło się mianowicie nadzwyczajnie wychodztwo ze wschodniej Galicji, i ludzi znających stosunki musiał uderzyć fakt, że robotnicy rolni opuszczają powiaty gdzie ludność jest rzadka, ziemia urodzajna, siły robocze niewielkie, a zarobki wystarczające. — Rychło okazało się, że wychodźtwo ruskie zostało wywołane przez nieuczciwych agitatorów, którzy chcą w ten sposób zemścić się na polskiem obywatelstwie. Zachęcają oni włościan do wyjazdu za granicę, w nadziei, że brak robotnika zrujnuje polskich właścicieli większych posiadłości, i osłabi żywioł polski we wschodniej części kraju. Jest to zatem niejako ciąg dalszy słynnych strejków rolnych, które przed paru laty wstrząsnęły życiem ekonomicznem Galicji i wiele szkody przyniosły zarówno włościanom jak i właścicielom ziemskim.

Robota to zdrożna i niebezpieczna z wielu względów. Najpierw włościanin ruski opuszczając strony rodzinne, traci zarobek pewny i stosunkowo obfity, a naraża się przez swą ciemnotę, apatję i bezradność na najstraszniejszy wyzysk ze strony Niemców. Mając do przebycia bardzo znaczną przestrzeń, ponosi duże koszta podróży, które pochłaniają wszystkie oszczędności, jakieby mógł zgromadzić w Saksonji, czy Prusiech, a nareszcie jadąc bez planu i bez zamówienia, często roboty nie otrzymuje, i musi wracać zrujnowany i zbiedzony, często kosztem kraju i państwa.

Wobec tego namiestnik bardzo słusznie postąpił, polecając władzom politycznym, aby ruch emigracyjny wschodnio-galicyjski pilnie nadzorowały, i hamowały go o ile jest wynikiem politycznej agitacji.

Nie ulega zaś wątpliwości, że ruscy prowodyrzy zawiązali już w tej mierze jakieś podejrzane stosunki z zagranicą, bo w głównym organie hakatyzmu w „Koelnische Ztg." czytaliśmy niedawno odezwę, zapowiadającą wychodźtwo ruskich włościan i wzywającą niemieckich fabrykantów i właścicieli ziemskich, aby w imię „patrjotyzmu" sprowadzali tylko Rusinów, który są daleko „bierniejsi od Polaków" i daleko mniej szkodliwi pod względem narodowym!

Ta rekomendacja pisma, które jest zarazem hakatystycznem i półurzędowem, świadczy, że hakatyści są wybornie poinformowani o zamiarach ruskich radykałów i że utrzymują z nimi ożywione stosunki.

Nie wiemy oczywiście jaką rolę odgrywa w tych kombinacjach konsul niemiecki we Lwowie.

W każdym razie zwracamy uwagę władz krajowych i społeczeństwa na to dwuprzymierze, które się sformowało poza obrębem i bez udziału austrjackiej dyplomacji.

Nasza akcja katolicka.

IV.

Tezy o wprowadzeniu własności kollektywnej, zniesieniu kontraktu pracy i pieniędzy, objęciu całej produkcji przez społeczeństwo itp, mają doniosłość jedynie doktrynerską. Obaliwszy je, zadaje się śmiertelny cios socjalizmowi naukowemu, nie szkodzi się jednak wcale organizacji jego politycznej. Wobec takiej krytyki przyszłości, powołuje się ona na rezultaty już osiągnięte, z których korzystają jej zwolennicy, a tem samem trzyma ich przy sobie siła osobistego interesu.

Być może, pomyśli jeden lub drugi, że socjalizm nie zdoła nigdy osiągnąć ostatecznego swego celu, lecz uzyskał już wiele w obrębie dzisiejszej organizacji, a może uzyskać jeszcze więcej — należy go więc popierać. Także zarzut ateizmu, czy walki z chrześcijaństwem niezbyt wiele może socjalizmowi zaszkodzić, ponieważ ideowo rzecz biorąc, socjalizm nie musi zwalczać religji, a zarazem i z tego względu, że jak w każdem stronnictwie politycznem, tak i w socjalizmie ci, na których ten argument może oddziałać, idą wraz z socjalizmem z tem zastrzeżeniem, że w kwestjach religijnych z nim się nie solidaryzują. Są to prostu socjalistami we wszystkiem, prócz w religji, tak jak mamy konserwatystów lub demokratów, którzy jednak w tej lub owej sprawie zachowują swe indywidualne przekonania. Są to zwolennicy z pewnością mniej pewni, lecz jak długo sprawa, co do której z kierownikami się różnią, nie przybiera stanowczej doniosłości, zwiększają siły stronnictwa zupełnie tak samo, jak gdyby żadnych różnic nie było. — Wreszcie jeszcze na jedno należy zwrócić uwagę. Demokracja socjalna stanowi dzisiaj najskrajniejszą partję opozycyjną, wskutek czego zjednywa sobie stronników nie tyle może dla swych zasad, ile dla swej taktyki. Garnie się do niej ogromna większość niezadowolonych, częścią w nadziei polepszenia swego bytu, jeszcze częściej z zawiści do szczęśliwszych i potężniejszych lub w celach odwetu i zemsty. Wszak nikt nie zechce na serjo twierdzić, że owe trzy miljony głosów, które padły w Niemczech na socjalistycznych kandydatów, w swej całości, a kto wie, czy nawet większości hołduje istotnie zasadom socjalistycznym. Na tych żadna krytyka doktryn oddziałać nie może, bo bez względu na ich wartość, łączą się oni z socjalizmem z przyczyn taktycznych — i jak długo jest on w opozycji, idą z nim razem na równi z prawdziwymi zwolennikami jego programu.

Jeżeli więc nie można oprzeć walki z socjalizmem praktycznym na krytyce doktryny, pozostaje tylko dziedzina taktyki i agitacji. Tu jednak stowarzyszenia katolickie musiały natrafić na bardzo wielkie trudności. Niepodobna było okazać namacalnie, że organizacja chrześcijańska daje sferom pracującym jakiekolwiek korzyści i siłą faktu oddziałać na masy, albowiem od razu rozpoczęto walkę, na działalność pozytywną przeto nie było dość czasu. Nie można było także zaprzeczyć, że socjaliści w wielu razach mają słuszność, a zwracanie uwagi na zarzuty ich nieprawdziwe, na metodę oszczerstw i inwektyw nie prowadziło do celu wobec słuchaczy czy czytelników mniej inteligentnych, a więc skorych do uogólniania zdarzeń i wypadków.

Każdy właściwie był czemś dotknięty i miał coś do zarzucenia, gdy więc usłyszał, że w pewnem miejscu czy sferze popełnia się taki a taki występek przeciw robotnikom, kontrolował prawdziwość zarzutu własnem doświadczeniem, a znalazłszy w nim fakt podobny, wierzył święcie, że to objaw ogólny. Sprowadzenie przeto zarzutów socjalistycznych do właściwych rozmiarów w umysłach mniej wykształconych jest niemożliwem, a przynajmniej niewymownie trudnem tak długo, dopóki nie okaże się naocznie, że w jednym, drugim i w dziesiątym wypadku dzieje się wręcz przeciwnie. Tego namacalnego dowodu młode stowarzyszenia, które nic jeszcze nie zdziałały, dostarczyć nie mogły, chwyciły się więc innej metody. Jedne, widząc, że przyznawanie częściowej słuszności krytyce socjalistycznej wychodzi na korzyść przeciwników, negowały wogóle jej uprawnienie — nazwałbym ten kierunek konserwatywnym; drugie pomyślały o rywalizowaniu na jego własnym gruncie, zajęły więc wobec panujących stosunków stanowisko wyraźnie krytyczne i silnie opozycyjne — jest to odłam większy, radykalny. Należy stwierdzić, że jeden i drugi chybił swego celu. Organizacje konserwatywne nie mogły w żadnym razie się przyjąć, teorja bowiem, że wszystko jest dobrze i żadnych zmian nie potrzeba, nie przemówi nigdy do umysłów ludzi, mających bardzo wiele do żądania; grupy radykalniejsze, jakkolwiek odpowiadały więcej prawdzie i rzeczywistości, nie mogły rywalizować z socjalizmem, bo prawda była kresem dla ich krytyki, a socjalizm tej granicy nie uznaje. Wskutek tego idąc równolegle z przeciwnikiem, dochodziły one do punktu ostatecznego, po za który dalej już iść nie mogły i tem samem musiały dać się prześcigać. Tak jak w sferze doktryny, tak i w dziedzinie taktyki walka na razie musiała być beznadziejna.

Lecz straty wskutek jej prowadzenia były bardzo znaczne i to na dwóch frontach, w stosunku do sfer, które zamierzano zorganizować i w stosunku do innych czynników społecznych, których pomoc czy niechęć nie mogły być obojętne dla dalszego rozwoju.

Każda doktryna społeczna posiada dodatnie i ujemne strony, żadna nie jest zupełnie złą, ale też żadna nie osiąga doskonałości. Prawda leży tu zawsze pośrodku, lecz właśnie dlatego tak trudno ją wynaleźć i określić. Dla umysłu ludzkiego przystępniejsze są zasady ujęte w sposób prosty, bez żadnych omówień i zastrzeżeń, a więc idące radykalnie w pewnym kierunku, jednostronne, podnoszące tylko pewne właściwości problematu, pomijające wszystkie czynniki inne. Im mniej posiada się wykształcenia i rutyny w myśleniu, tem silniej występuje ta dążność do ostateczności, tem trudniej rozumie się prawdziwą istotę rzeczy, zawsze bardzo skomplikowaną.

(C. d. n.).

Z Wiednia.

Dnia 8 kwietnia.

Przeważa poczucie, że ugodowe działanie rozpoczęte przez Koło polskie, nie zostało zakończone ostatnią, znaną odpowiedzią klubu młodoczeskiego i że przy zebraniu się Rady państwa 14 lub 18 b. m. układy między Niemcami i Czechami znowu zawiązane zostaną. Skłonić może do tego obydwie strony, podwójna obstrukcja, czeska, tamująca parlament wiedeński, niemiecka przeszkadzająca wszelkiej czynności sejmu praskiego. Prezes Koła polskiego Jaworski żywi nadzieję, że pojednawcze usiłowania polskie mają jeszcze przyszłość. Udał się on na święta do swojego majątku we wschodniej Galicji i wrócił tu wczoraj. Oczekiwać będzie zwrócenia się do niego p. Koerbera i p. Pacaka. Zdaniem jego, różnice dzielące w tej chwili dwa obozy są małoznaczące. Niestety nierównie większemi są ich namiętności. Podjudzane przez skrajne żywioły i dzienniki, widząc swój powód bytu i dobry interes w walce, — stoją one tak dziś, jak stały wczoraj, na przeszkodzie pokojowi między ludami.

Najdrażliwszą bezpośrednio sprawą, będzie wybór delegacji austrjackiej. Wiadomem jest, iż Koło polskie przeważyło szalę za odłożeniem go do poświątecznego zebrania się Rady państwa.

Dało to powód do niesłusznych oskarżeń, iż postąpiło w samolubnych zamiarach, oraz w celu zachwiania gabinetu. Podobno p. Koerber, nietyle z własnego przekonania, jak raczej pod wpływem oddanych mu dzienników uwierzył w to. Istotnie Koło polskie widząc, że Młodoczesi sprzeciwią się wszelkimi sposobami wyborowi delegacyj przed świętami, chcieli oszczędzić rządowi i parlamentowi nieprzyjemnych zajść, zapobiedz zerwaniu wszelkich nici, oraz nie dopuścić do tego, aby ten ważny akt państwowy został w wątpliwość podany. Ma zaś Koło, do pewnego stopnia, rękojmię, że teraz wybór delegacji nie wywoła ostrego oporu. Ostrożność była tu wskazaną, albowiem ten wybór, dotąd nigdy nie dotknięty obstrukcją jest rzeczą niezbędną a niemal jedyną, do której nie da się zastosować § 14 — aczkolwiek miano podobno myśl użycia go w potrzebie, co jednak zdaniem doświadczonych parlamentarzystów, nie dałoby się ani usprawiedliwić ani wykonać, nawet w rozpaczliwym wypadku uniemożebnienia przez obstrukcję ukonstytuowania się delegacyj. Kołu polskiemu musiało głównie zależeć na tem, aby monarcha nie osądził mylnie jego zachowania się. Nabrało jednak przekonania, że tak nie jest i że cesarz należycie ocenia powody jego postępowania. Koło zatem wyszło zaszczytnie z ostatnich parlamentarnych zajść i czuje się gotowem do oddania usług w pracy około przywrócenia prawidłowych stosunków.

Skandal pocztowy w Wiedniu.

Nieporządki pocztowe w Wiedniu. — Centralizacja i decentralizacja pocztowa. — Teorja i praktyka. — Chaos. — Szkody, ponoszone przez publiczność. — Słuszne żale Koła polskiego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W Wiedniu rozgrywa się teraz wielki skandal pocztowy. Inaczej bowiem niepodobna nazwać owych nieporządków, jakie się wkradły do organizacji pocztowej wiedeńskiej od dnia 4-go b. m., chaosu, zamętu i niepewności zupełnej.

Mówię o nowej organizacji wysyłki i odbioru listów w Wiedniu.

Do tej pory organizacja przesyłki i wysyłki była niemal zupełnie scentralizowaną na głównej poczcie wiedeńskiej. Listy, karty, pakiety, nadchodzące do Wiednia, z sześciu dworców odwożono na główną pocztę, która rozsyłała je do 105 urzędów pocztowych wiedeńskich fargonami pocztowymi. W ostatnich dwóch latach posługiwano się w tym celu również i koleją miejską.

Podobna centralizacja — choć w nieco mniejszym zakresie — istniała przy wysyłce listów z Wiednia. Tylko część tych listów sortowały urzędy pocztowe i wysyłały bezpośrednio od siebie na dworce do odpowiednich pociągów. Ku temu celowi niektóre dworce w ostatnich dwóch latach posługiwały się także i koleją miejską. Większość listów atoli i posyłek przesyłały urzędy pocztowe głównej poczcie, która sortowała je i przesyłała dworcom kolejowym na odpowiednie pociągi.

Tę organizację postanowiono zmienić. Zamiast centralizacji miała nastać decentralizacja.

Urzędy pocztowe na sześciu dworcach wiedeńskich miały odtąd nie odsyłać korespondencji, nadchodzącej pociągami, na główną pocztę, lecz odrazu ją dzielić i przesyłać 105 urzędom pocztowym w mieście. Naodwrót owe 105 urzędów pocztowych miały od dnia 4 kwietnia sortować samodzielnie listy i pakiety, oddawane przez publiczność, i grupami co cztery urzędy pocztowe wysyłać wprost na odpowiednie dworce. Co godzina krążą wozy pocztowe, które przywożą z dworców i odwożą na dworce listy wszelkiego rodzaju.

Jak widzimy, w zasadzie owa nowa organizacja wyglądała bardzo ładnie. Lecz tylko w zasadzie, na papierze. Jest to bowiem przekleństwem biurokracji centralistyczno-wiedeńskiej, że jedynie w teorji umie układać rozmaite plany genjalne, które w praktyce na nic się nie przydają. powodują mnóstwo rozmaitych wydatków z skarbu państwa i odbijają się bardzo szkodliwie na interesach tudzież na kieszeni publiczności, narażając tę ostatnią na straty i zawody.

Tak było z koleją miejską w Wiedniu, która pochłonęła całe miljony i dzisiaj obciążyła budżet państwa miljonowym niedoborem rocznym bez pożytku dla ludności wiedeńskiej.

Podobnie stało się z sprawą zaopatrywania Wiednia w świeże, tanie mięso.

Nie innym też był obrót owej reorganizacji przesyłki i wysyłki listów w Wiedniu. Wszystkie obliczenia na papierze zawiodły. Pokazało się, że poczta ma za mało sił roboczych, ażeby w porę podołać t. zw. „kartowaniu" listów. Wyszło też na jaw — o czem autorzy nowego projektu powinni byli pamiętać — iż urzędy pocztowe na dworcach nie posiadają sal tak obszernych, by zmieścić legjony urzędników, mających się zająć kartowaniem. Sługi pocztowi, wybierający listy z puszek, zmuszeni do obchodzenia rejonu co pół godziny — zamiast co godzinę, — nie mogli z powodu braku sił fizycznych obejść w porę całego rejonu. Dlatego też wozy pocztowe raz nie dostawały „materjału", potem znowu dostawały go za dużo, co znowu wywoływało przeciążenie robotą urzędników, kartujących na dworcach kolejowych.

Doszło skutkiem takich wad organizacyjnych do niebywałego skandalu. Zamiast wcześniej, publiczność wiedeńska otrzymywała listy z opóźnieniem 18 — 24 godzin (mogę zacytować szereg faktów, znanych mi osobiście). Co gorsza, takiej zwłoce uległy również listy, wysyłane z Wiednia. Wysyłający listy terminowe, które powinny były przybyć do danej miejscowości w danym dniu i o danej godzinie, znowu nic nie wiedzieli, jakiemu losowi uległy te przesyłki.

Banki, kupcy, redakcje były narażone na nieprzyjemności, zawody, straty. Listy leżały w Wiedniu po 17—24 godzin, podczas gdy adresat w Krakowie, Pradze, Berlinie klął w pień oddawcę, który nic nie zawinił i punktualnie powierzył list poczcie sądząc, że go ona punktualnie dostawi.

Posypały się tysiączne reklamacje. Dyrekcja pocztowa wydaje teraz okólniki uspakajające i zapewnia, że za parę dni będzie cała organizacja funkcjonowała należycie.

Daleko większem uspokojeniem dla publiczności byłoby danie dymisji pp. Neubauerowi i jego pomocnikom, którzy pozwolili na wytworzenie takiego zamętu i wywołują coraz to większe niezadowolenie ogółu. Koło polskie miało słuszność, wytykając na swojem posiedzeniu w dn. 19 marca nieudolność pana szefa sekcji Neubauera i domagając się jego dymisji. Warto, by Koło polskie skorzystało teraz z sposobności i wystosowało pod adresem ministra handlu szereg energicznych interpelacyj...

WOJNA.

Kolej Syberyjska.

W „Nowost." czytamy: Korespondenci pism, publiczność wojenna i inna w dalszym ciągu żalą się na porządki, urządzenia i sposób życia na kolei żelaznej Syberyjskiej. Dopiero teraz właściwie następuje zaznajomienie się całej Rosji z tą olbrzymią koleją. Pomiędzy poświęconymi jej różnymi opisami, trafiają się i nader złośliwe. Jeden z korespondentów pisze, że w Petersburgu obiega następująca anegdota, dotycząca tej linji komunikacyjnej. Kiedy ją wybudowali w całości, jeden z inżynierów odezwał się: „No, teraz, kiedy budowa jest skończona, czas zabrać się do kolei poważnie i zacząć jej przebudowę". Inny korespondent mówi o składzie urzędników. Nabierano ich w Syberji, jak mówią, z boru i z sosenki, przeważnie ledwie czytających wiórsgów, niewiadomo skąd. Nieustannie wymierzają im kary, przenoszą, wyrzucają za pijaństwo, roztrwonienia, wymaganie datków pieniężnych i przekupstwo. Badania, śledztwa, rewizje trwają nieustannie. Niżsi urzędnicy rewanżują się wyższym denuncjacjami i oskarżeniami, zarzucając im ze swej strony bezprawne postępowanie na własną korzyść. Wśród niższych urzędników panuje takie pijaństwo, że stwarza

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

11 (Ciąg dalszy).

Przysunięto stoliki i w zgodzie wypito po dwa kufle piwa, słuchając cierpliwie rozmowy kobiet o drożyźnie i ciężkich czasach.

— Czy już tańców nie będzie? — spytała trochę znudzona Stasia.

— Trzeba zobaczyć — odpowiedział Stefan, wstając.

Pożegnano się tedy bardzo uprzejmie i szli ku boisku tanecznemu.

Aleje wszystkie były oświetlone dość skąpo latarniami chińskiemi, lecz te różnokolorowe światła na tle jesiennych liści zwarzonych mrozem, robiły przyjemne wrażenie i bardzo podobały się dziewczętom.

Boisko zastali puste, a jeden z wydziałowych objaśnił, że może później w sali restauracyjnej będą tańce.

Szli więc w głąb parku, przy oświetlonych alejach.

Marcysia, poprawiając sobie upięte włosy, przystanęła trochę razem z Franciszkiem, a Stasia ze Stefanem szli dalej.

Wspólnie przeżyty dzień, tańce, park oświetlony kolorowo z przygrywającą muzyką restauracyjną podziałały na oboje rozmarzająco. Po chwili milczenia przemówił czeladnik:

— Czy panna kontenta z tego dnia?

— O, i bardzo nawet.

— Jakby panna chciała, mogłaby mieć codzień takie ukontentowanie.

— Żartuje pan Stefan.

— Ej nie, przecież prawdę mówię... nie to tańce i festyny, ale takie sobie zwykłe szczęście.

Zabiło serce Stasi z wielkiego niepokoju i jakby radości, ale przemogła się i rzekła wesoło:

— Ja i tak szczęśliwa, zarabiam, mam gdzie spać, co jeść...

— E, co ja tam będę nawracał... kotłował... powiem po prostu. Ot, ożeniłbym się z panną, bo mi się okrutnie podobasz, jako jesteś pracowita, uczciwa, dbała o siebie i o matkę... cóż panna na to?

Stasia w ogniu stanęła, serce biło młotem, a w oczach aż się ćmiło i po krótkiem milczeniu:

— Albo ja wiem?... spytam mamy.

— O, czyż ja z mamą będę żył? — zaśmiał się wesoło — mama swoją drogą, ale co myśli panna?

— Dobrzeby to było — powiedziała już zupełnie uspokojona — ale z czego będziemy żyli?... Drożyzna wielka...

— Ja też nie myślę zaraz o ślubie... ale za rok, za dwa, dorobię się, to i pobierzemy się... ale chcę mieć słowo panny, abym wiedział, czy opłaci się oszczędzać i pracować?

— A matka pana pozwoli?

— To mój interes... i dlaczego miałaby się sprzeciwić? — wzruszył ramionami.

— Bo ja niebogata — szepnęła.

— Głupstwo... W takim razie biedni nigdy nie żeniliby się — zaśmiał się.

— To prawda — powiedziała, gdyż umiał ją przekonać.

— Więc cóż będzie z nami? — dopytywał się i wziął ją za rękę.

— Jak pan Stefan będzie wierny, to ja nie od tego — szepnęła.

— Otóż tak moja Staszko — objął ją w pasie i przycisnął do siebie — powiadam ci, będziemy szczęśliwi.

Niedaleko była pusta ławka, usiedli, i poczęli sobie opowiadać o pracy w szwalni, we warsztacie, o kłopotach tysiąc i jasnej przyszłości...

— Tylko ty Staszko nie dopuszczaj byle kogo do siebie i nie wdawaj się z byle kim, bo będziesz przecież majstrową.

— Ja to wiem... i czy teraz zadaję się z kim?

— To prawda, i dlatego ciebie wybrałem, boś uczciwa i patrzę na twoje życie.

Z tych marzeń zbudziły ich wołania Marcysi i Franciszka, odezwała się pierwsza Stasia.

Przybiegła do nich Marcysia, dziwnie uradowana i rozpromieniona, wołając:

— Gdzież wy zaszyliście się?

— To my was szukamy — zaśmiał się Stefan.

— Wiesz — szepnęła na ucho Marcysia — on mi się oświadczył.

— To bardzo dobrze — odszepnęła.

— Już blisko siódma — rzekł lokaj wyjmując zegarek — na nas już czas.

— Pójdziemy razem — westchnęła Stasia, spoglądając z pewnem rozmarzeniem na park, światła, ławkę.

Stefan po chwili wahania przemówił:

— Mógłbym zostać... ale co mi po zabawie bez panny Stasi.

III.

Matka Stasi wysłuchawszy opowieści o oświadczynach Stefana, ucieszyła się, ale zarazem powiedziała:

— Powiedz Stefanowi, że ty nie byle jaka, ale rybacka córka i to Zagielskiego... niechże cię uszanuje i niech pokłoni się, poprosi o ciebie... a nie sam jeden, tylko z matką... wtedy będę wiedziała, że myśli uczciwie o ślubie...

— Znam ja go dobrze moja mamo — uśmiechnęła się — i wiem, że on nie takt, aby ckrewił.

— Ty wiesz swoje, ja swoje... O żonę nie stara się nikt ukradkiem, po złodziejsku, ale otwarcie, szczerze... Przecież mu nie wstyd ciebie, kiedy cię wybrał.

— Pewno że nie... już ja mu powiem.

— I to ci powiadam, że na żadne amory nie pozwolę, póki się wszystko nie odbędzie po ludzku, jak Pan Bóg przykazał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ono wypadki prawie nieprawdopodobne. Oto jeden z najświeższych wypadków, który zaszedł niedaleko stacji Tajga. O mało co nie zetknęły się dwa pociągi. Na szczęście, pociąg pasażerski zdążył zahamować, dać kontr parę i w porę cofnąć się przed idącym naprzeciw pociągiem towarowym. Kiedy ten udało się wreszcie zatrzymać, okazało się, że pociąg szedł jak w romansie Zoli „La bete humaine“ sam na los szczęścia, bez wszelkiego kierownictwa i nadzoru. Znaleziono pomocnika maszynisty śpiącego, a maszynisty wcale nie znaleziono; niewiadomo, czy spadł z lokomotywy, czy został na jakiejś stacji, aby pić, czy też rzucił pociąg, służbę i poszedł w świat... Z takim personalem niedaleko zajedzie. A jednak jeżdżą z nim od Czelabińska do Władywostoku i do Portu Artura“.

Walka z Chunchuzami.

W gazecie „Birżewyja Wiedomosti“ znajdujemy barwne opowiadanie o bezlitośnej wojnie, jaka trwa bez przerwy pomiędzy strażą pograniczną a Chunchuzami.

...Zimno! Wiatr z wściekłością huczy i gwiżdże w rurach i wentylatorach wagonu, a w wagonie ciepło, dobrze, wygodnie.

A w stepie? Wzdłuż całej linji kolejowej, na wysokich wieżyczkach drewnianych, wpijają się w step oczami żołnierze straży pogranicznej.

Nieprzyjaciel dokoła...

Wszyscy ci manzowie, śniadzi, prawie bronzowi, o długich po pięty warkoczach, w niebieskich watowanych kurtkach i pantoflach, szczerzący zęby przy spotkaniu; manzowie, siedzący na ciężkich dwukołowych platformach, przywożący słomę, siano, jęczmień; manzowie, dostarczający zboże, paszę, konie i muły — wszyscy — jak się pewnego pięknego poranku okazuje, są Chunchuzami i plądrują, szukając zdobyczy spokojonych manzów.

I toczy się z nimi wojna okrutna. Otrutna z obydwóch stron. Chunchuzy pieką żywcem na ogniu wziętych do niewoli żołnierzy, wycinają z żywej skóry kołnierze i guziki, przebijają oczy — żołnierze straży pogranicznej po rotach i sotniach prowadzą skrzętne rachunki zabitych za śmierć towarzysza Chunchuzów...

W jednym przedziale podróżni biorą się do wieczerzy. Składają się na nią konserwy z „mięsa bizona“, kiełbasy, noszącej nazwę nie tyle estetyczną, ile prawdopodobną „odcisk wielbłądzi“ i śniegu z winem czerwonem. Do wesołego towarzystwa przyłączył się cichy, skromny porucznik straży pogranicznej, powracający do swojej sotni z Rosji, gdzie się leczył z ran, otrzymanych w październiku.

— Powiedz pan, poruczniku — zagadnął wtedy pułkownik — gdzie otrzymałeś te rany?

— W tej właśnie miejscowości, gdzie teraz jesteśmy. Właściwie za rzeką Laohe.

— Opowiedz nam pan, jak to było?

Porucznik milczał. Po bladej twarzy przebiegły cienie jakieś. Widocznie wspomnienia nie były wesołe. Wreszcie rozpoczął opowiadanie.

— Było to w październiku. Nadeszła wiadomość, że wódz Chunchuzów Folingu, popierany podobno przez jenerała chińskiego Ma, krąży w naszym okręgu. Dwóch żołnierzy naszych zabito. Trzeba było schwytać i ukarać rozbójnika. Wysłano w pogoń dwie sotnie. Szliśmy po gorących śladach, lecz dopędzić nie mogliśmy. Na jakąś godzinę przed przyjazdem naszym Folingu przeszedł Laohe i ukrył się w wioskach chińskich. Nie można było zwlóczyć.

Dowódca sotni zostawił część ludzi nad brzegiem, a z pozostałymi i ze mną rzucił się do wsi. Zapadła noc, zimna ciemna noc październikowa. W jednej wiosce zauważyłem pewne ożywienie. Wziąłem z sobą pięciu żołnierzy i rzuciłem się w ulicę. W pierwszej fanzie widać było światło. — Zostawiwszy konie pod parkanem, z czterema ludźmi przelazłem przez parkan i w ciemności wpadłem na Chińczyka.

— Chunchuza „ju-mijn“ (czy są chunchuzy), czy niema? — zapytałem.

— Miju — odpowiedział z dziwnym uśmiechem.

Podbiegłem ku drzwiom, w tej chwili na próg fanzy wyszedł zbrojny Chińczyk. Rzuciłem się nań i wepchnąłem mu pałasz w usta. Zacharczał i upadł. Wpadliśmy do fanzy. Wewnątrz było duszno i gorąco. Przy świetle papierowej latarni widać było broń, złożoną na gromadę; na ziemi, na rozłożonych rogożach spało ze sześćdziesięciu Chińczyków. Jeden podniósł się, lecz tłómacz nasz, Chińczyk ochrzczony, człowiek szalonej odwagi, rzucił się nań i położył trupem na miejscu. Było to sygnałem bitwy ogólnej. Nas było pięciu, ich sześćdziesięciu — trzeba było się ratować.

Pamiętam jęki, pamiętam okrzyk żołnierza Małorusa, który mścił się za zabitego przez chunchuzów towarzysza: „szcze dwa zostałyś — wosiem ubyw“. Pamiętam duszne powietrze fanzy. Nagle na zewnątrz rozległy się gęste strzały, z fanz sąsiednich wybiegli na pomoc inni chunchuzy. Wyskoczyłem na dwór i w tej chwili kula przebiła mi rękę. Jeden żołnierz poległ, drugi raniony, upadł u nóg moich. Mogłem uciec, lecz nieopuściłem rannego; u nas w pogranicznej, jest prawo, aby nie zostawiać rannych na męki. Siedziałem w cieniu, podtrzymując rannego; minuty wydawały mi się godzinami... Nagle — salwa wystrzałów... To nasi przybywają na pomoc. Jeszcze dwie, trzy minuty i Chińczycy rzucają się do ucieczki... Wtedy straciłem przytomność. Ocknąłem się na arbie chińskiej, którą wieziono mię siedem dni i nocy do pierwszego porządnego opatrunku.

Porucznik skończył opowiadanie. W przedziale zapanowała cisza. Tylko wiatr wył ponuro pod dachem wagonu.

Rozwój i potrzeby Krynicy.

W ważnej sprawie podniesienia najważniejszego z naszych uzdrowisk krajowych, otrzymujemy ze strony kompetentnej następujące ciekawe i fachowe uwagi:

I. Sprawa obecnego stanu i przyszłości zakładu zdrojowo-kąpielowego w Krynicy, już niejednokrotnie była przedmiotem obrad naszej delegacji w Wiedniu. Dawały do tego powód przedewszystkiem liczne „memorjały“, redagowane przez lekarzy praktykujących w Krynicy, a niekiedy i przez obywateli krynickich i wysyłane do Koła polskiego na ręce posła, który według zdania redaktorów memorjału, największą dawał rękojmię, że sprawami krynickiemi zajmie się gorąco i będzie ich gorliwym rzecznikiem wobec całego Koła, a co ważniejsze i wobec właściciela Krynicy, t. j. rządu. Pilny czytelnik dzienników spotykał się dość często z krótkiemi wzmiankami o odczytaniu wysłanego memorjału w sprawach krynickich na posiedzeniu Koła polskiego i o uchwale powziętej przez Koło wysłania w tej kwestji deputacji do ministra rolnictwa. Czy taka deputacja rzeczywiście została wysłaną, co mówiła i jaką odpowiedź otrzymała od ministra, o tem nikt się nigdy nie dowiedział. Niewątpliwie uchwała Koła bywała zawsze wykonywaną, a nasi posłowie uspokojeni ogólnikowemi i grzecznemi obietnicami, uważali sprawę za załatwioną. Tymczasem sprawa koniecznych dla Krynicy inwestycyj bynajmniej nie została załatwioną. Łazienek borowinowych nowych nie wybudowano, mineralnych nie rozszerzono, a stary i nieodpowiadający celowi zakład hydropatyczny, tak jak dawniej odstrasza chorych od Krynicy, nie wspominając już ani słowa o wprowadzeniu ulepszeń mniejszej wagi, ale bądź co bądź dla przyszłości zakładu koniecznych.

Wszystek więc trud i starania deputacji do Koła wysyłanych, a deputacji członków Koła do ministra rolnictwa, wszystkie memorjały, prośby, żale i narzekania publiczności, artykuły dziennikarskie i t. p., sprawy koniecznych dla zakładu inwestycyj nie posunęły ani o krok naprzód. Dlaczego? Na pytanie to nie łatwo znaleść odpowiedź. Aby jednakowoż zrozumieć bliżej, od kogo wprowadzenie ulepszeń w zakładzie krynickim i konieczne rozszerzenie zakładu zależy, przypatrzmy się przedewszystkiem, jakim jest zakres władzy i działania tych trzech urzędów, od których losy Krynicy zależą?

Zarząd zdrojowy, miejscowy, sprawowany przez urzędnika administracyjnego jest tylko organem wykonawczym zarządzeń władz wyższych, administruje zakładem, czuwa nad porządkiem i całością zakładu, dozoruje służbą zakładową, proponuje konieczne adaptacje w domach zakładowych starając się, aby kredyt wyznaczony przez ministerjum na adaptacje nie przekroczył ram zakreślonych. Prawdopodobnie wolno jest zarządowi przedkładać wnioski w sprawie inwestycji władzom wyższym, do których należy namiestnictwo we Lwowie i ministerjum rolnictwa w Wiedniu.

Pierwsze z nich jest właściwie od r. 1893, właściwym zarządcą Krynicy, wszelkie jednakowoż zarządzenia namiestnictwa, dotyczące spraw zakładu i połączonych z utrzymaniem jego wydatków, wszystkie projekty inwestycyjne podlegają zatwierdzeniu ministerstwa rolnictwa, które zwłaszcza w tym razie, gdy chodzi o wydatek większy niechętnie budżet swój obciąża wydatkami wprawdzie jednorazowymi, ale dochodzącymi już setek tysięcy i na projekty ulepszeń również niechętnie się zgadza, a gdy się zgodzi i uzna w zasadzie potrzebę wydatków większych na cele zakładu to poszukiwania za funduszem odpowiednim powlekają sprawę na całe lat dziesiątki.

Procedura układania i zatwierdzania różnych inwestycji, jest przytem nadzwyczajnie zagmatwaną i długą. Namiestnictwo np. ma zamiar wybudować w Krynicy nowy zakład hydropatyczny i zamawia plany u architekty, który najwięcej daje rękojmji, że temu zadaniu podołać potrafi. Plany wygotowane przedkładane bywają budownictwu rządowemu w namiestnictwie, które prawie zawsze zwraca je autorowi z poleceniem uwzględnienia różnych życzeń referenta budownictwa. Autor plany przerabia i uwzględnia w nich poprawki referenta w namiestnictwie. Plany te jednakowoż mogą się nie podobać referentowi budownictwa w ministerjum, który wydaje o nich opinję nieprzychylną i plany bywają zwracane namiestnictwu, a to zwraca je autorowi. I znowu „da capo al fine!“

Jak widzimy droga długa i powolna — ale przy pewnej cierpliwości da się ostatecznie przebyć. — Ważniejszą przeszkodą w zrealizowaniu różnych projektów inwestycyjnych, mających zakład krynicki postawić na stopie europejskiej stanowi tu brak funduszów, na jaki ministerstwo odnośnie do Krynicy zawsze wskazuje. Ministerstwo, jeżli chodzi o wydatki na cele Krynicy, nie liczy zupełnie tego, że **Krynica przynosi rocznie czystego dochodu do 80.000** koron, zaprowadza ustawicznie system drobnych oszczędności posunięty do granic ostatecznych, nawet w takich wypadkach, gdzie z powodu tego skąpstwa zakład mógł być przez cały sezon zamkniętym, a byt kilkuset rodzin przemysłowców i lekarzy mógł być poważnie zachwianym.

Dość przypomnieć z roku zeszłego historję sprawienia drugiego kotła, jaki powinien był być wstawionym do łazienek mineralnych, gdy według orzeczenia rzeczoznawców stary groził pęknięciem. Podobne traktowanie przez ministerstwo spraw najważniejszych, od których zależeć może życie ludzkie i byt zdrojowiska i byt związanych interesami z zakładem setek ludzi, nie byłoby nigdy dozwolonem prywatnemu przedsiębiorcy.

Taki sam system oszczędnościowy widnieje również w inwestycjach, jakie w ostatnich latach zaprowadzono w Krynicy.

Nie dziwnego, że dotychczasowy sposób załatwiania potrzeb krynickich, obudził ogólne niezadowolenie i narzekania. Dały tem wyraz liczne petycje, memorjały, deputacje, artykuły dziennikarskie, często bardzo słuszne — często niesłuszne i pisane w formie nieuczciwych wycieczek osobistych — a wreszcie i dyskusja na ten temat przeprowadzona na posiedzeniach Koła polskiego w Wiedniu. (Dok. nast.).

ZE SWIATA.

Rachunek krawiecki z przed 200 laty. — Samobójstwo studentki Polki w Genewie.

Rachunek krawiecki z przed 200 laty. W zbiorze starych rękopisów będących własnością pewnego obywatela heidelberskiego, znajduje się rachunek krawca z r. 1690, będący interesującym dowodem ówczesnych obyczajów. Ciekawy ten dokument brzmi dosłownie jak następuje:

Za wzięcie miary na suknię dziewicy Albinie Mornheim, 4 grosze; za zeszycie kawałków do spódnicy w fałdy, 6 groszy; za uformowanie stanika, dokładnie według piersi, ramion i rąk dziewicy, 7 groszy; za jedwab 3 gr. bawełny wyszyto za 3 gr. Oddawszy suknię porządnie, o zapłacenie tego uczciwie chrześcjańskiego rachunku prosi Gotthelg Leibner, krawiec tak dla wysokiej arystokracji jak i dla mieszczan. — Heidelberg.

Gdybyż to teraz tak rachowano!..

* * *

Samobójstwo studentki Polki w Genewie. W Genewie w jednym z pensjonatów na ul. Karola Voigta mieszkała studentka wydziału lekarskiego, Albina Bruszowska, 21-letnia Polka niezwykłej urody. — P. Bruszowska była zaręczona z młodym inżynierem Fagubowskim, rodzice panny jednak nie chcieli przystać na małżeństwo córki, dopóki narzeczony jej nie zdobędzie trwalszych podstaw bytu. Młody inżynier, pracując nad siły, dostał silnego rostroju nerwowego, wskutek czego umieszczono go w jednej z lecznic prywatnych dla nerwowo-chorych. Stamtąd jednak Fagubowski, zmyliwszy czujność dozoru, zdołał zniknąć i przybył do Genewy. W mieszkaniu narzeczonej rozmowa młodej pary trwała długo, tak długo, że zaniepokojona gospodyni zaczęła się dobijać do drzwi...— Nikt nie odpowiadał. Wyłamano wówczas drzwi i w pokoju znaleziono dwa trupy. Młoda para otruła się kwasem pruskim. Na stoliku leżało kilka listów do rodziny i kolegów samobójców oraz koperta z 80 rublami z napisem: „Na koszta pogrzebu“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Juljusza papieża wyznawcy i Zenona biskupa męczennika; we środę Hermenegilda męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 57, zachód przypada o godz. 6 minut 23, długość dnia godzin 13 minut 28.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Zmiany w kolejnictwie. „Gazeta Lwowska donosi: Starszy komisarz budownictwa Wiktor Łaba w Stanisławowie, mianowany kontrolerem konserwacji dla dyrekcji kolei państwowej w Krakowie, rewident Edmund Bryk przeniesiony ze Stanisławowa do Krakowa. W okręgu dyrekcji krakowskiej przeniesieni: asystent Kazimierz Kaczorowski z Ropczyc do Zagórzan, aspirant Oskar Kellner z Trzciany do Ropczyc, adjunkt Wincenty Stecki w Krakowie mianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Starym Sączu.

Dziwne postępowanie władz. Od wielu z ks. wikarych otrzymujemy ustawiczne skargi na dziwne stosunki w wypłacaniu asygnat. Jeden z księży wikarych n. p. czeka na asygnatę już cztery miesiące, od grudnia ubiegłego roku. Ta opieszałość rządu wobec pracowników niezwykle pożytecznych i utrudzonych, jakimi są księża wikarzy, jest naprawdę trudną do wytłómaczenia.

Zakład borowinowy w Jawerzu na Śląsku austrjackim jest z wolnej ręki do nabycia za 135.000 koron. Ponieważ zachodzi obawa, że zakład ten położony w tak uroczej miejscowości w okolicy czysto polskiej zakupią Prusacy, byłoby bardzo do życzenia, żeby sprawą tą zainteresowali się polscy lekarze. — Bliższych wyjaśnień udzieli pan Hugon Rzeva, inżynier w Wapienniey (Lobnitz) koło Bielska, Śląsk austrjacki.

Nowy Sącz 10 kwietnia. (Żydowska uroczystość.) Dziś odbywa się tu żydowska uroczystość rocznicy śmierci cudotwórcy rabina Chaima Halberstama, zmarłego przed 29 laty. Z tej okazji zjechało się tu kilkadziesiąt tysięcy żydów z całej Galicji i Węgier.— Rynek i wszystkie ulice roją się od żydów, również wszystkie restauracje, szynki i handle. Kasy kolejowe nie mogą podołać sprzedaży biletów, wskutek czego żydzi wsiadają za zezwoleniem urzędników kolejowych bez biletów i w przedziałach składają należytość za bilet jazdy. Zjechało również mnóstwo rabinów z Galicji i Węgier. Uroczystość żydowska rozpoczęła się o północy z wczoraj na dziś i potrwa do wtorku.

Przez całą tę noc cmentarz żydowski, szczególnie grób cudotwórcy, znajdujący się w osobnem zabudowaniu, był i jeszcze dziś jest iluminowany tysiącami świec. Na grobie jest na metr wysoki stos kartek, złożonych przez przybyłych i modlących się na grobie żydów, z których każdy spisuje swoje życzenie. Najlepszy interes na tem robią klucznik, zarządzający grobem cudotwórcy i biedni żydzi, którym muszą się opłacać wszyscy przybywający.

Zjazd koleżeński b. uczniów gimnazjum tarnowskiego, którzy przed laty 15 tj. w r. 1889 zdawali egzamin dojrzałości, odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych świąt, tj. dnia 22 maja b. r. w Tarnowie. Przypominamy, że od zobowiązania się pod słowem honoru może uwolnić nie biorących udziału w zjeździe kolegów tylko prawdziwie ważna przeszkoda.— Bliższych szczegółów o zjeździe udzielą: dr Seweryn Kowalski (Tarnów), dr Tymoteusz Piotrowski i dr Zygmunt Wąsowicz (Kraków) i dr Józef Żychoń (Zakopane.)

Dyrekcja krajowego „Ogniska nauczycielskiego“ w myśl dotyczącej uchwały uwiadamia członków Towarzystwa, że wszelkie wkładki po (1 k. rocznie) oraz wpisowe (w kwocie 1 k.) należy przesyłać pod adresem: Alojzy Królikowski, starszy likwidator „Ogniska nauczycielskiego“ Bank krajowy we Lwowie.

Z Podwołoczysk piszą nam: Dnia 13 marca 1904 odbył się w Podwołoczyskach koncert na budowę własnej sokolni z współudziałem sił artystycznych tak miejscowych jak i tarnopolskiego „Sokoła“.

Jak wszystkie wieczorki, urządzone przez to sympatyczne polskie Towarzystwo, tak i ten koncert doznał znacznego powodzenia. Zwłaszcza deklamacja młodziutkiej A. Gromnickiej wprawiła w zachwyt słuchaczy.

Przy tej sposobności warto podnieść wybitną działalność tutejszego „Sokoła“, który w przeciągu krótkiego czasu istnienia, potrafił skupić całe życie towarzyskie i rozbudzić ducha narodowego w naszej kresowej mieścinie.

Ze sprawozdania za rok 1903 wynika, że fundusz budowy tutejszej sokolni wynosi obecnie 1 565 k. 35 h., a jest nadzieja, że patrjotycznie usposobiona miejscowa i okoliczna polska ludność się nie poskąpi dalszych datków i poprze w tym kierunku ze wszystkich sił tę nader piękną sprawę. Towarzystwo liczące teraz 50 umundurowanych, przeważnie ćwiczących członków, brało udział we wszystkich obchodach narodowych, a wieczorki przez nich urządzane przysporzyły funduszowi budowy sokolni w Podwołoczyskach znaczną kwotę.

Po zrealizowaniu daru hr. Baworowskiego, który przez dyrektora dóbr ś. p. Barącza ofiarował w roku przeszłym Towarzystwu grunt pod budowę sokolni, zarząd Towarzystwa ma zamiar niezwłocznie przystąpić do budowy własnego gmachu, którego brak, daje się bardzo odczuwać i może nawet powstrzymać dalszy rozwój Towarzystwa.

Przy wyborach na rok 1904 wybrano jednogłośnie: prezesem, Eustachego Kossonogę; zastępcą, dra Gromnickiego; a do wydziału: Bernesa, Glanca, Śliwińskiego, Horsicę i Brylskiego.

Hr. Józef Giżycki, znany w Austro-Węgrzech i Rosji sportsman i wielki zwolennik wyścigów konnych, poślubił niedawno w Waszyngtonie pannę Eleanor Medill Patterson córkę Roberta Pattersona i pani Eleanor, z domu Medill, właścicielki jednego z największych dzienników Stanów Zjednoczonych, „Trybuny“ chicagoskiej. Panna Eleanor spędziła w Europie kilka lat przed zamążpójściem w towarzystwie swej ciotki, Mac Cormick, żony ówczesnego posła Stanów Zjednoczonych na dworze rosyjskim i znaną była w kołach towarzyskich Wiednia i Petersburga ze swego zamiłowania do rozmaitych sportów.

Rozwój katolicyzmu w Anglji. Angielski „Catholic Dictionnary“ podaje następujące szczegóły o katolikach w Anglji. Liczono tam dnia 1 stycznia b. r. 16 diecezyj z 3018 kapłanów, a 1592 kościołów i kaplic, co w porównaniu z r. z. oznacza przyrost o 87 księży i 20 świątyń. Liczba katolików angielskich dochodzi do 1 500 000 dusz w Anglji, 514 tysięcy w Szkocji, a 3,320.000 w Irlandji. Anglia wraz z kolonjami ma 29 arcybiskupstw, 104 biskupstw, 30 apostolskich wikarjatów i 11 apostolskich prefektur katolickich.

KRAKÓW, 12 kwietnia.

Marszałek krajowy hr. Badeni pojechał wczoraj wieczorem z Wiednia do Lwowa przez Kraków.

Uroczyste nabożeństwo w dzień św. Florjana, patrona ognia odbyło się wczoraj o godzinie 11-tej przed południem w kościele św. Florjana. Śpiewaną mszę św. odprawił ks. Józef Kulinowski, proboszcz tegoż kościoła. Przy baldachimie asystowało kółko kontuszowe. Przed kościołem stał jeden pluton straży pożarnej, której św. Florjan również jest patronem.

Odsłonięcie pomnika Oracewicza. Sprawozdanie nasze o święconem w Kole mieszczańskiem, uzupełniamy jeszcze kilku szczegółami: Druga część programu t. j. odsłonięcie portretu Oracewicza odbyła się w ten sposób, że ofiarodawca obrazu inż. Kozłowski mówił o świetnych tradycjach mieszczaństwa krakowskiego wyszczególnianego zawsze łaską i opieką mieszkających w Krakowie królów do tego stopnia, że mieszczanie krakowscy zrównani byli z szlachtą (civis cracoviensis nobili par) i mogli nabywać ziemie, nawiązał następnie do czasów konfederacji (kiedy przy oblężeniu miasta odznaczył się Oracewicz) i odczytał wiersz opisujący te czasy przez Z. Ludemira, poczem chór odśpiewał pieśń o Oracewiczu, układu J. Sierosławskiego.

Uczestnicy kongresu dla hygjeny szkolnej w Norymberdze: dr Bujwid, Landau, Jabłoński i Tyszecki powrócili wczoraj do Krakowa. Następny kongres hygjeny szkolnej zapowiedziano na rok 1907 w Londynie.

Ślub panny Wilhelminy Riessówny córki Franciszka i Jadwigi z Bów Gostkowskich Riessów z panem Janem Jastrzębiec Wykowskim, synem Marji i ś. p. Józefa Wykowskich, odbędzie się w sobotę dn. 16 kwietnia 1904 roku o godzinie 11 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Zielony karnawał. W sobotę dnia 16 kwietnia 1904 r. odbędzie się pod protektoratem p. delegata dra Adama Fedorowicza raut z tańcami na dochód Tech. Koła T. S. L. w salach hotelu „Bristol“.

Początek o godzinie 8 wieczorem. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe.

Zaproszenia wydaje komitet w kancelarji hotelu „Bristol“ codziennie między 11—1 przed południem.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę 13 pogadanka profesora dra Franciszka Bylickiego na temat: Z kilku epok twórczości muzycznej; typowe ustępy, odegrane na fortepianie z krótkiem objaśnieniem.

Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o g dz. wpół do 8-ej.

W Tow. Zaliczkowem odbyło się w niedzielę walne zgromadzenie członków. Na porządku dziennym było sprawozdanie z czynności dyrekcji i rady nadzorczej za r. 1903.

Stan kasy w dniu 31 grudnia 1903 r. wynosił 33 973 kor. 85 hal; ogólny obrót kasowy w roku 1902 wynosił 11.625 424 kor. 70 hal., w r. 1903 9,233 221 kor. 20 halerzy, zmniejszył się zatem o 2 392 203 kor. 50 hal.

Udziały 2895 członków dosięgły pod koniec roku ubiegłego kwoty 221.102 kor. 98 hal, wkładki oszczędności 721.681 kor. 23 hal., portfel wekslowy opiewał z końcem grudnia 1903 r. na kwotę 822.806 kor. 79 hal., ogólny czysty zysk Towarzystwa wyniósł 25 838 koron.

Po dłuższej dyskusji przyjęto sprawozdanie do wiadomości i udzielono zarządowi absolutorium.

Przy uzupełniających wyborach do rady nadzorczej wybrani zostali: Edward Medweczky, Józef Kwapniewski, Ludwik Halski, Jan Skirliński, Franciszek Skrzyniarz, dr Bolesław Komorowski, Bolesław Sulimirski, Wilhelm Winkler, Stanisław Niklas.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Rozpoczęły się dzisiaj próby z 4 aktowej komedji Juljusza Sandeau „Panna de la Seiglière“ (Mademoiselle de la Seiglière), w której główną rolę margrabiego odegra pan Bolesław Leszczyński. Sztuka ta należy do pereł nowszego klasycznego repertuaru francuskiego.

W niedzielę drugie przedstawienie komedji A. Bissona „Najlepszy środek“ (Le bon moyen) napełniło bardzo dobrze salę teatru. Pannie Ratkowskiej ofiarowano po pierwszym akcie wspaniałe kwiaty.

VII. międzynarodowy kongres dla ochrony przemysłowych praw autorskich, odbędzie się w Berlinie w czasie od 24 do 30 maja b. r. Interesowani, którzyby mieli zamiar wziąść udział w tym kongresie, zechcą się zgłosić do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Święcone w I Towarzystwie weteranów wojskowych w Krakowie odbyło się dnia 10 kwietnia w niedzielę przy licznym udziale członków w „Przyjaźni“, gdzie ks. kanonik Flis w zastępstwie kapelana Tow. ks. kanonika Bukowskiego poświęcił obficie zastawione stoły. Członkowie Towarzystwa odśpiewali przy dźwiękach własnej muzyki „Wesoły nam“, a podczas uczty przygrywała muzyka pieśni wielkanocne. P. Macharzkiemu, honorowemu członkowi za ofiarowane dary na święcone składa staropolskie: „Bóg zapłać“! Komitet.

Czyszczenie rur wodociągowych. Od dnia 12 do 16 kwietnia b. r. wykonywanem będzie w mieście przez zarząd wodociągowy przepłukiwanie rurociągów miejskich.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po odpuszczeniu pewnej ilości wody kranami urządzeń wodociągowych.

W „Kółku kontuszowem“ odbędzie się święcone 17 b. m. o godz. 3 pop. w sali domu rękodzielników i robotników kat. (ul. św. Tomasza l. 37)

Kadencja kwietniowa sędziów przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawą o podpalenie, przeciwko Andrzejowi Grondalowi, lat 53 liczącemu, a 7 razy już karanemu. Do rozprawy zawezwano 14 świadków, między innymi p. Znamirowskiego, urzędnika Towarz. wzajemnych ubezp. w Krakowie.

W nocy z dnia 14 na 15 listopada 1903 r. około godziny wpół do 1 szej spostrzegł stróż nocny w Płokach, iż pali się stodoła Andrzeja Grondala. Gdy wójt Benedykt Dura zbudzony przez stróża, przybiegł na miejsce pożaru, zastał już całą stodołę w płomieniach. Kompleks wokoło położonych domów był narażony na niebezpieczeństwo pożaru. Po dwóch godzinach ugaszono ogień, przyczem stodoła spłonęła cała, wewnątrz nie było jednakowoż żadnych płodów, jedynie wyrobnica Marjanna Jedynakowa miała tam nieco zboża, a górnik Wincenty Jurczyk 131 snopków słomy. Podejrzenie podłożenia zarzewia padło natychmiast na Grondala. Tenże był niegdyś organistą w Płokach, powodziło mu się dobrze, oddawał się jednak nałogowemu pijaństwu, przezco stracił posadę organisty.

W roku 1902 sprzedał resztę gruntu, z stał mu tylko dom i stara stodoła. Na wiosnę roku 1903 oddany został pod kuratelę Wawrzyńca Chechelskiego. W rodzinie powstawały nieporozumienia, które nieraz kończyły się objawami nienawiści względem żony. Przed 4 laty rozgniewany na nią, zapalił w izbie swego domu słomę i zapaloną rzucał na rozmaite ruchomości żony. W dwa lata później wyjął 2 blachy z kuchni i w ogień węglowy powrzucał pierzyny. — Wogóle tak się z żoną obchodził, iż ta musiała z Płok wraz z dziećmi na Bukowinę wyjechać. Wygrażał się zawsze, że po spaleniu stodoły, podejmie asekurację i z tego kapitału żyć będzie. W roku 1902 podwyższył nawet, bez potrzeby, w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie asekurację budynku mieszkalnego z 800 na 1200 koron, motywując to „rozszerzeniem“ budynku, co okazało się później prostym wykrętem. Stodołę zaś samą ubezpieczył na 400 koron.

Prokuratorja państwa wytoczyła przeciwko niemu proces, który rozegrał się wczoraj. Trybunał dla braku dowodów wydał wyrok uwalniający.

Miły narzeczony. Józef Ruciński aresztowany w Krakowie w hotelu z powodu oszustwa dokonanego na szkodę sieroty Marji Duchiewicz w Przemyślu na kwotę przeszło 900 koron, został dzisiaj odstawiony do sądu w Przemyślu.

Ze znalezionych u niego licznych kart zastawniczych w bankach we Lwowie, na różne kosztowności, wnosić należy, że więcej osób padło ofiarą jego „talentu“.

Ucieczka więźnia. Onegdaj z tutejszych aresztów więziennych uciekł w dziwny sposób Józef Ledwos, aresztowany jako bardzo niebezpieczny złodziej; liczy on lat 33, karany już kilkakrotnie kilkoletniem ciężkiem więzieniem. Ostatnią kradzież popełnił w 1903 roku w październiku i do tej chwili przebywał w więzieniu śledczem. W bieżącym miesiącu miała być przeprowadzoną rozprawa przeciwko niemu. Ledwos nożem wydłubał drzewo w miejscu, w którem haki od drzwi były wbite, wyważył silnie okute drzwi i zbiegł pomimo straży jaka ciągle przebywa czy to w korytarzach, czy też przed gmachem więziennym. Poszukiwania za zbiegiem nie odniosły jeszcze skutku.

Kronika policyjna i pogotowie. Żydowscy złotnicy. — W miesiącu czerwcu 1903 roku wytrawny złodziej Tomasz Gulis okradł pułkownika Distla, w Jarosławiu na sumę 768 koron. Za kradzież tą został skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia. — Podczas zeznań Gulisa w śledztwie dowiedział się sąd tamtejszy, że skradzione sprzedał 2 złote zegarki i 3 złote bransolety, wartości 380 koron, żydom w Krakowie za 24 koron. Policja tutejsza wdrożyła śledztwo przeciwko tym żydom paserom. Onegdaj zaś udało się policji wpaść na trop tych oszustów i przyaresztowała Szymona Matelesa i Benjamina Weinsteina.

Obydwaj zasiądą niedługo na ławie oskarżonych, jako wspólnicy kradzieży, popełnionej w Przemyślu.

Kradzież. — W niedzielę wieczór wszedł do szynku Pollaka na Kleparzu niejaki Wojciech Bola i zażądał pokoju na nocleg. Gdy się kładł spać, dał swój ręczny kuferek parobkowi Medyńskiemu Mikołajowi do przechowania. Gdy rano wstał kuferka nie było. Parobek tłómaczył się, że ma u siebie podobny kuferek, lecz kupił go od nieznajomego mężczyzny, który wyjechał do Prus. Ponieważ jednak Wojciech Boda kuferek zakwestjonowany poznał jako swój, przeto policja Medyńskiego zaaresztowała.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 12 kwietnia: „Złote runo“, dramat współczesny w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego (pierwszy gościnny występ B. Leszczyńskiego).

We środę 13 kwietnia: „Koniec Sodomy“, dram. w 6 odsł. H. Sudermanna (popularne).

We czwartek 14 kwietnia: „Honor“, dramat w 4 akt. H. Sudermanna (drugi gościnny występ B. Leszczyńskiego).

W sobotę 16 kwietnia: „Panna de la Seigliere“, kom. w 4 akt. J. Sandeau (trzeci gościnny występ B. Leszczyńskiego).

W niedzielę 17 kwietnia: „Mazepa“, tragedja w 5 a. Jul. Słowackiego (czwarty gościnny występ B. Leszczyńskiego.

Kącik humorystyczny.

Barwne opowiadanie.

— Panskie opowiadanie jest istotnie bardzo barwne.

— Miło mi usłyszeć takie zdanie od pana redaktora.

— Ba, posłuchaj tylko... Bohater jego powieści w pierwszym rozdziale staje się z gniewu purpurowym, w drugim, białym, jak płótno, w trzecim sinieje z zimna, a w czwartym z zazdrości — zielenieje!

Zdolny do wszystkiego.

Młoda dama do malarza.

— Proszę mi na portrecie zrobić maleńkie usta. Czy to możliwe?

— Ależ naturalnie! Mogę takie nawet zrobić, że ich widać nie będzie.

Złośliwy.

— Córeczka pana jest bardzo podobna do matki.

— O tak, proszę pani. Zaledwie pół roku miała, a już mówiła!

Dział ekonomiczny.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje w drodze ofert dostawę następujących materjałów:

1) Tłuszczu rybiego (tranu) 100 kg., 2) oleju mineralnego do smarowania lokomotyw 80.000 kg., 3) oleju mineralnego do smarowania wagonów 56 tysięcy kg., 4) oleju do smarowania cylindrów, lokomotyw 72.000 kg., 5) wazeliny do smarowania cylindrów lokomotyw 72.000 kg., 6) oleju specjalnego mineralnego do smarowania motorów i maszyn roboczych o wysokim punkcie zapalania 16.000 kg 7) nafty 368.000 kg., 8) terpentyny 6.000 kg., 9) oleju lnianego 100 kg., 10) oleju do smarowania przyrządów mierzących chyżość 50 kg., 11) rozmaite tłuszcze: I. mydło pławne, II proste mydło, III. smar skrzepły, IV. łój, V. świece stearynowe, VI. stoczki, VII tłuszcz twardy w laskach.

Otwarcie ofert nastąpi 30 kwietnia b. r. o godzinie 1 po południu. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Ołomuńcu rozpisuje licytację na dostawę materjałów, służących do oświetlenia i smarowania.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 30 kwietnia 1904 o godz. 12 w południe.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

† Wacław Koszczyc.

Zmarły onegdaj w szpitalu lwowskim ś. p. Koszczyc, znany z pism swoich, tchnących prawdziwą i gorącą miłością ojczyzny, był jednym z ostatnich, ginących już typów prawdziwego polskiego konspiratora w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Urodzony w roku 1831 na Litwie, pochodził z bogatej, szlachetnej rodziny Wołodźków, kształcił się w Warszawie i Petersburgu, poczem wstąpił do armji rosyjskiej, gdzie dzięki wybitnym zdolnościom dosłużył się w krótkim czasie stopnia kapitana inżynierji. — Lecz zaraz na pierwsze hasło styczniowego powstania porzucił służbę rosyjską, a mianowany przez rząd narodowy pełnomocnym komisarzem dla Białej Rusi, organizował oddziały powstańcze i w tym kierunku wielkie położył zasługi.

Po upadku powstania wyemigrował do Turcji i tu pod nazwiskiem Sahi-bej wstąpił do wojskowej służby drogowej, gdzie na zlecenie rządu objął kierownictwo robót około zakładania stacyj telegraficznych w Macedonji i w Małej Azji. Z krajem rodzinnym utrzymywał jednak ciągle stosunki, zwłaszcza z ludźmi, kierującymi sprawami narodu. Około roku 1870 powrócił do kraju i zamieszkał we Lwowie. I wiadomo było wszystkim, którzy go bliżej znali, że mimo sposobności nie dorobił się w Turcji majątku, gdyż był na to za uczciwy. Mimo ubóstwa, które go nigdy nie opuszczało, był ś. p. Koszczyc pełen dobrej myśli i animuszu i skoro się tylko pierwsza nadarzyła sposobność, snuł dalej swoje ulubione zamysły.

Podczas wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877 próbował utworzyć „Konfederację narodu polskiego“, która miała wywołać powstanie na tyłach wojsk rosyjskich.

Jaki był rezultat pracy tego zacnego idealisty i szermierza ideałów polskich w owym czasie — można o tem powziąć bliższą wiadomość z jego dziełka p. t. „Konfederacja narodu polskiego w r. 1877“.

W r. 1889 na wieść o zamierzonej wojnie między Austrją a Rosją — stanął ś. p. Wacław Koszczyc wraz z ś. p. Karolem Widmanem na czele tajnej organizacji, mającej wywołać na wypadek wojny powstanie w Królestwie.

Uprawiał także Koszczyc niwę literacką i na tem polu zdobył sobie pewien rozgłos. We Lwowie był osobistością znaną i powszechnie szanowaną — nie pożądał nigdy i od nikogo żadnej pomocy.

Do ostatniej niemal chwili utrzymywał ś. p. Koszczyc stosunki z rządem tureckim i francuskim, lecz o tym ostatnim, mawiał: „Francja stała się żydowską i zatraciwszy godność osobistą jest dziś próchnem.

Był to człowiek prawy i szlachetny. Ideałom swoim pozostał wiernym do końca życia, a jakkolwiek jego polityczne dążenia były niekiedy naiwne, uznać trzeba i uszanować szczerość jego przekonań i gorącą miłość ojczyzny.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Przewodnika kąpielowego,** dwutygodnika ilustrowanego poświęconego sprawom zdrojowisk i miejsc klimatycznych krajowych, wydawanego i redagowanego przez dra Zygmunta Wąsowicza, ukazał się przed tygodniem numer pierwszy. Obok licznych wiadomości z naszych polskich zdrojowisk, sprawozdań i uwag dra Wąsowicza o czynnikach kąpieli mineralnej na ustrój ludzki działających, spotykamy się z artykułem znanego hygienisty, dra Leonarda Biera, c. k. inspektora zakładu do badania środków spożywczych, w którym autor w sposób ściśle przedmiotowy wypowiada swoje zapatrywania „O asanacji Zakopanego“. Wypowiedzenie zapatrywań tych w chwili, kiedy właśnie gmina zakopiańska rozpoczyna już w czyn wprowadzać wielkie dzieło uzdrowotnienia naszej „letniej stolicy“, są bardzo na czasie — a zapatrywania te, posiadając nadto stempel poważnej instytucji naukowej (bo wyszły jako sprawozdanie c. k. powszechnego zakładu dla badania środków spożywczych w Krakowie) kładą nareszcie kres dyskusji i polemice na ten temat, prowadzonej niezwykle gorąco w naszej prasie.

Numer pisma zdobią nadto 3 udatne ilustracje, zaczerpnięte z tematów krynickich. Strona zewnętrzna pisma staranna i sympatyczna, w końcu zrobiliśmy miłe spostrzeżenie: między ogłoszeniami nie spotkaliśmy się z reklamowaniem zdrojowisk zagranicznych, lub obcokrajowych wód mineralnych, konkurujących z naszymi krajowymi. Jest to także dodatnia cecha „Przewodnika kąpielowego“.

* **Ostatni zeszyt „Architekta“,** miesięcznika poświęconego architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu, wydany jak zawsze niezwykle staranne, przynosi między innemi rozbiór najnowszej pracy architekty czeskiego Antonina Balszanka pt. „Szczyty i motywy attykowe w czeskim renesansie“. Dzieło to omawia szczegóły architektoniczne dawnych budowli czeskich ozdabianych renesansowymi szczytami i attykami, na pierw przez architektów włoskich, — później zaś przez mistrzów swojskich pod wpływem Włochów. Konkluzja dzieła p. Balszanka jest następująca: „Że nasze dzieje, klimat, kultura etc. miały wielki wpływ na mistrzów włoskich, to nie ulega wątpliwości; z tego wzajemnego krzyżowania się kultur, wyrobił się w naszym kraju, podobnie jak w Niemczech, Francji, Belgji, Niderlandach i Polsce odcień stylu renesansowego, który wprawdzie ma znamiona swego pierwotnego stylu, jest jednak tak tutejszym, rodzimym i własnym, że go pozwalamy sobie nazwać „renesansem czeskim“.

Nawiązując do słów powyższych, zauważa autor recenzji p. Ekielski „Pomniki z XVI i połowy XVII wieku, rozsiane po naszych (polskich) ziemiach mają tyle podobieństwa z pomnikami czeskimi, że mimowoli przychodzi na myśl, czy u nas nie zachodzi potrzeba liczenia się w tym wypadku oprócz wpływów włoskich, także z wpływami czeskimi; rzecz byłaby do zbadania. Znając atoli przysłowiową ruchliwość emigracyjną naszych pobratymców, ich usposobienie mało krzykliwe, skromne, ale przedsiębiorcze... i wobec faktu podawanego przez historyków, że w XVI wieku nawet język czeski był u nas modny i fakt, że Polacy niechętnie imali się budownictwa, możnaby przypuszczać, że możliwem jest, że to Czesi byli tymi, którzy importowali do nas ten odcień, który, związany z kulturą naszą i klimatem, wytworzył u nas odcień renesansu, który my wogóle zwiemy polskim, względnie krakowskim“.

Wojna.

Depesze dzienne.

Ruchy rosyjskiej floty.

Brest 11 kwietnia. Rosyjski krążownik „Dymitryj Dońskoj“ wyjeżdża jutro na wody Bałtyku.

Cherbourg 11 kwietnia. Rosyjska dywizja okrętów pod komendą Vireniusa wyjechała na wody bałtyckie.

Japończycy w Korei.

Seul 11 kwietnia. Japoński poseł Hayasi zawiadomił rząd koreański, że cofnięcie się wojsk rosyjskich za rzekę Jalu i obsadzenie granic przez Japończyków jest faktem dokonanym i prosił, aby rząd wezwał urzędników koreańskich, by ułatwiali Japończykom werbowanie robotników dla budowy kolei Seul-Fuzan.

Depesze nocne.

Nad Jalu.

Londyn 12 kwietnia. (Tel. wł.) Dotychczas niema urzędowego potwierdzenia o przekroczeniu Jalu przez Japończyków.

Londyn 12 kwietnia. Zdaje się, że nad Jalu przyszło do wielkiej bitwy, gdyż w ostatnich kilku dniach do Mugdenu i Charbinu przejeżdżały liczne pociągi z rannymi żołnierzami rosyjskimi.

Z Portu Artura.

Londyn 12 kwietnia. (Tel. wł.) Pogłoski rozsiewane w Petersburgu, jakoby w nocy z soboty na niedzielę przyszło pod Portem Artura do bitwy morskiej, w której flota japońska została odpartą, są nieprawdziwe.

Eskadra japońska do tej pory nie zaatakowała Portu Artura, jakkolwiek stoi w pobliżu, by swoją obecnością nie pozwolić Makarowowi na wypłynięcie z przystani wewnętrznej.

Z Niuczwang.

Niuczwang 12 kwietnia. (B. Reutera). Wskutek pogłoski o żywej ruchliwości Japończyków na Korei i o przybyciu japońskich okrętów transportowych do Jalu, tutejszy garnizon jest w ciągłej czujności i zaniepokojeniu z powodu możliwości ataku japońskiego.

Czifu 12 kwietnia. Chiński okręt handlowy wrócił wczoraj z pod Niu-czwang, gdyż mimo wywieszenia flagi handlowej nie został do portu wpuszczony. To samo spotkało dwa okręty angielskie. Niu-czwang jest więc obecnie dla handlu zamknięty.

Flota bałtycka.

Londyn 12 kwietnia. (Tel. wł.) Dzienniki japońskie nie biorą na serjo zamiaru Rosji, która chce swoją flotę bałtycką w maju wysłać na wody Oceanu Spokojnego. Mianowicie projekt powyższy uważają za niewykonalny z następujących powodów:

1) Dopłynięcie wielkiej floty bałtyckiej na Ocean Spokojny nie byłoby możliwe bez złamania neutralności ze strony tych państw, których

porty leżą na drodze morskiej, przeznaczonej do przebycia.

2) Flota bałtycka mogłaby przybyć na wody oceanu Spokojnego dopiero we wrześniu, a przez tę długą podróż byłaby tak zniszczoną, że nie byłaby zdolną do stawienia oporu flocie japońskiej i stałaby się jej łupem. Rosja nie może zatem narażać resztek swych sił wodnych na zagładę.

Dzienniki japońskie uważają ową ekspedycję floty bałtyckiej tylko za groźbę nieszkodliwą.

Paryż 12 kwietnia. (Tel. wł.) W związku z poglądami gazet japońskich stoi rozmowa korespondenta „Vie parisienne“ z kronsztadzkim rosyjskim admirałem, który oświadczył, że Rosja nie może usunąć swej floty z Bałtyku, gdyż stanowisko jej w Europie uległoby z tego powodu wielkiemu osłabieniu.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Wiedeń 12 kwietnia „Wiener Ztg“ ogłasza: Prezydent ministrów jako też minister sprawiedliwości zamianował dra Kazimierza Marowskiego, adjunkta sądowego w Krakowie, zastępcą prokuratora państwa w Nowym Sączu.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń 12 kwietnia. (Tel. wł.). „Wiener Ztg.“ ogłasza cesarskie pismo, zwołujące Radę państwa na 19 b. m., t. j. na przyszły wtorek.

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia jako pierwszy i jedyny punkt, postawi prezydjum Izby pierwsze czytanie budżetu na rok 1904.

O działalności Koła polskiego.

Wiedeń 12 kwietnia. (Tel. wł.). Dzisiejsza „Neue Freie Presse“ w artykule wstępnym omawia pośrednictwo Koła polskiego w konferencjach czesko-niemieckich. Przyznaje ona, że Koło polskie w ostatnich czasach objęło w Austrji kierownictwo parlamentu, a nawet całej polityki wewnętrznej Austrji, nie czyni tego jednakże z jakiegoś sentymentalizmu, lecz dążąc do uzdrowienia stosunków wewnętrznych państwa, ma na celu jedynie osiągnięcie jak nawiększych korzyści dla Galicji i dla Polaków w ogóle.

„Neue Freie Presse“ ostrzega zatem Czechów i Niemców przed tą egoistyczną polityką Koła.

Podróż monarchów.

Wiedeń 12 kwietnia. (Tel. wł.) Obiegają tu pogłoski, że mimo zapewnień rządowych dnia 25 b. m. przybędzie do Abbazji cesarz Wilhelm II na trzydniowy pobyt. W tym samym czasie przybędzie do Abbazji cesarz Franciszek Józef, celem widzenia się z Wilhelmem.

Wiedeń 12 kwietnia. (Tel. wł.) Król rumuński przybędzie do Abbazji 18 b. m.

Wiedeń 12 kwietnia. (Tel. wł.) W czerwcu przybędzie do Marjenbadu król Edward VII na kurację.

Zaburzenia w Chorwacji.

Zagrzeb 12 kwietnia. W Samoborze odbyło się onegdaj zgromadzenie ludowe, w którem poseł Kiepach w mowie swej wyraził się ujemnie o zmarłym Starcewiczu. Ks. Miletics wezwał zebranych do zaprotestowania przeciw temu. Chłopi rzucili się na pos. Kiepacha i obili go. Pos. Kiepach uciekł do urzędu gminnego, a następnie do swego domu. Tłum rzucił się następnie na kasjera gminnego i zadał mu rany.

Następnie podążył tłum do urzędu powiatowego, spalił w nim wszystkie akta, zniszczył urządzenie, powybijał szyby, a w końcu podpalił budynek.

Przeciw demonstrantom wyruszył oddział wojska, który tłum obrzucił kamieniami. Kapitan dał rozkaz do nabijania broni, przyczem wskutek nieostrożności zginął jeden żołnierz. Po zniszczeniu urzędu powiatowego tłum podążył do urzędu gminnego, gdzie zniszczył również wszystkie akta i wdarłszy się do kasy, zabrał 800 kor. z funduszów publicznych i 6000 prywatnej własności naczelnika gminy. Wieczorem przybyła kompanja piechoty i przywróciła spokój. Przybył tu też nadżupan, celem przeprowadzenia śledztwa.

Powstanie Hererów.

Berlin 12 kwietnia. Major Leutwein donosi z Okahandji o walce z dnia 9 b. m. (sobota) z Hererami, którzy zajęli bardzo silną pozycję. — Walka trwała cały dzień. Dopiero z nastaniem nocy po ośmiogodzinnej walce udało się Niemcom przełamać pozycję Hererów, którzy cofnęli się w kierunku północno-wschodnim. Po stronie niemieckiej były następujące straty: zginęli jeden nadporucznik, jeden porucznik i dwóch kawalerzystów, zaś ciężko rannych 6 kawalerzystów i lekko 5 kawalerzystów. Strat Hererów jeszcze nie stwierdzono, ale major Leutwein spodziewa się, że były one znaczne z powodu silnego ognia niemieckiej artylerji.

Echa procesu „Górnoślązaka“.

Wrocław 12 kwietnia. (Tel. wł.) „Breslauer Ztg.“ donosi, że na życzenie kardynała Koppa prokuratorja zarzuciła myśl wytoczenia procesu tym świadkom procesu “Górnoślązaka“, którzy zarzucali księżom nadużywania ambony do celów agitacyjnych.

Za to świadkowie owi zrzekli się wniesienia skargi o oszczerstwo przeciw tym księżom, którzy w dziennikach zarzucali im krzywoprzysięstwo, z powodu ich zeznań w owym procesie.

Pogrzeb królowej Izabelli.

Madryt 12 kwietnia. Uroczystości żałobne za królowę Izabellę odbędą się w sobotę.

Wiedeń 12 kwietnia. Wskutek nadzwyczajnego rozporządzenia zarządzoną została od środy 13 b. m. do 24 b. m. włącznie 12-dniowa żałoba z okazji zgonu Izabeli II.

Zaburzenia w Madrycie.

Madryt 12 kwietnia. Wczoraj przed południem przyszło do bójki między studentami monarchistycznymi i republikańskimi.

Z Towarzystwa dziennikarzy.

Lwów 11 kwietnia. (Telefonem). W niedzielę przed południem odbyło się w sali kasyna miejskiego pod przewodnictwem prezesa Adama Krechowieckiego doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich. Zgromadzenie zagaił prezes Krechowiecki, który poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia ś. p. ks. Adamowi Sapieże i wiceprezesowi Towarzystwa Kazimierzowi Skrzyńskiemu, oraz członkowi Kazimierzowi Koszutskiemu. Po przyjęciu protokółu z ostatniego walnego nadzwyczajnego zgromadzenia odbytego w roku zbiegłym, rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja nad sprawozdaniem wydziału; ostatecznie w głosowaniu, na wniosek p. Wojciecha Dąbrowskiego sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, wyrażając zarazem wydziałowi uznanie. Na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej Vogla przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków a skarbnikowi Towarzystwa p. Wacławowi Masłowskiemu wyrażono za jego dotychczasową działalność gorące podziękowanie.

W dalszym ciągu zgromadzenia dokonano wyborów uzupełniających. Prezesem wybrano ponownie na lat trzy jednogłośnie Adama Krechowieckiego, wiceprezesem p. Karola Kucharskiego, członkami wydziału na lat trzy p. Franciszka Rawitę Gawrońskiego, Izydora Kunecwicza i Kazimierza Zielonkę, na rok jeden p. Michała Konopińskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano z grona członków wspierających p. Leopolda Baczewskiego, Stanisława Niemojewskiego i Ludwika Ramułta, z grona członków czynnych dra Liliena, Tadeusza Romanowicza, dra Vogla i Jana Kazimierza Zielińskiego. Następnie toczyła się ożywiona dyskusja nad sprawą regulaminu komisji dyscyplinarnej, przedstawioną przez syndyka Towarzystwa dra Bronisława Michalewskiego. Ostatecznie uchwalono sprawę tę przekazać nowo wybranej komisji dyscyplinarnej, w skład której jako członkowie weszli p. Wojciech Dąbrowski, Platon Kostecki, Tadeusz Romanowicz, dr Vogel, jako zastępcy członków dr Lilien i dr Nittman. Komisji tej poleciło zgromadzenie wygotować referat do końca września, upoważniając ją zarazem do zasięgania opinji w sprawie tego regulaminu u dziennikarzy i osób nie należących nawet do Towarzystwa. W końcu poleciło jeszcze walne zgromadzenie wydziałowi, aby się zajął sprawą najęcia lokalu dla Towarzystwa, tudzież, aby obmyślił środki, któreby mogły zapobiedz temu, aby pod miano dziennikarzy nie podszywały się rozmaite indywidua nie mające nic wspólnego z dziennikarstwem.

Po zgromadzeniu odbył się w sali Towarzystwa literacko-artystycznego wspólny obiad.

Poufne zebranie.

Lwów 11 kwietnia. (Tel. pryw.) Na zaproszenie posłów Romanowicza i dra Małachowskiego odbyło się w sobotę wieczorem w ratuszu posiedzenie klubu lewicy sejmowej. Obrady były poufne.

Odstępstwo od wiary.

Lwów 11 kwietnia. (Tel. pryw.) Administrator parafji Załucze ks. Szkromyda podaje, że wiadomość o przejściu całej gminy na prawosławie jest przesadzoną. Na 3000 tylko 570 mieszkańców zawiadomiło starostwo o przejściu na prawosławie. Jest to skutkiem bardzo silnej agitacji. Skąd ta agitacja pochodziła, ks. Szkromyda nie dodaje. Pod wpływem niedawnych misji, jakie urządzili w Załuczu OO. Bazyljanie 80 odstępców powróciło do Unji, reszta zaś czeka niezdecydowana myśląc, że oporem zmusi władzę do mianowania proboszczem ks. Jurewicza.

Przesilenie w Jockejklubie.

Wiedeń 11 kwietnia. Dzienniki donoszą, że hr. Montecuculi i bar. Gudenus wystąpili z Jockej-klubu.

Wielki pożar.

Budapeszt 11 kwietnia. Miejscowość Giorgio-Szarhegy spłonęła w przeważnej części. Zgorzało 160 domów wraz z budynkami i zapasami.

Usunięcie krucyfiksów.

Paryż 11 kwietnia. W licznych miastach francuskich władze sądowe odmówiły usunięcia krucyfiksów. Wytoczono śledztwa dyscyplinarne przeciw opierającym się. Ludność manifestuje na rzecz sędziów.

Spadek po królowej.

Paryż 11 kwietnia. Majątek zmarłej królowej Izabelli oceniają na 25 miljonów fr. — Główną spadkobierczynią będzie najmłodsza córka królowej księżna Eulalja.

Paryż 11 kwietnia. Królowa Izabella poczyniła wielkie legaty na kościoły.

Dymisja Delcasségo.

Paryż 11 kwietnia. W kołach dyplomatycznych rozpowszechniają wiadomość o dymisji Delcasségo, ponieważ Combes wymógł uchwałę rady ministrów, zabraniającą Delcassému odwiedzenia w Rzymie papieskiego sekretarza stanu. Delcassé odwlókł dymisję do podpisania umowy z Anglją.

Zjazd w Abbazji.

Rzym 11 kwietnia. Dzienniki omawiając w dalszym ciągu zjazd ministrów w Abazji powtarzają twierdzenie, że zjazd ten jest dowodem żywotności trójprzymierza jakoteż szczerej wymiany zdań pomiędzy rządami obu mocarstw.

Rocznica Papieża Grzegorza W.

Rzym 11 kwietnia. Z okazji 1000-letniej rocznicy papieża Grzegorza Wielkiego, udał się papież w uroczystym pochodzie do kościoła św. Piotra i odprawił tam nabożeństwo. Bazylika była przepełniona publicznością.

Trzęsienie ziemi.

Tryest 11 kwietnia. Tutejszy instytut Seismograficzny zapisał w dniach 5, 8, 9 i 10 b. m. 5 nowych trzęsień ziemi, które się odbyły prawdopodobnie na Bałkanie.

Sofia 11 kwietnia. Od soboty powtarzają się lekkie trzęsienia ziemi.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 11-go kwietnia. (Giełda pop.). — Godzina 8·— Marki 117·22 Renta majowa 99·75, Węg. renta koronowa 98·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 644·50, Akcje węg. 768·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Uniobanku 520·— Akcje Länderbanku 427·50, Akcje kolei państ. 667·— Lombardy 86·—, Akcje fabryki broni 460·—, Akcje tytoniowe 348·—, Akcje Alpiny 410·— Losy tureckie 136·50, Ruble 252·75.

Cukier (słaby) 19·55, spirytus (idzie w g.) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 11-go kwietnia. (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 186·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Encyklopedya leśna

przez Henryka Skąpskiego, konces. technika lasowego, (wykłady gospodarstwa lasowego i nauk pomocniczych) w zeszytach miesięcznych po 60 hal. Adres wydawnictwa: Biuro leśne Tarnów, ulica św. Anny 9. 1679 1 1

Folwark Głęboka

(poczta Jarosław)

ma na sprzedaż 8 ctn. nasienia **koniczyny białej** z małą domieszką szwedzkiej, nadającego się szczególniej do podsiewania łąk, po cenie 110 koron wraz z workiem oraz 1000 ctm. **kartofli** „Andersen" doskonałych jadalnych, — po cenie 5 koron, wszystko loco stacya Jarosław.
1687 3 5

Pół kilo pierza gęsiego
tylko 60 centów

rozsyłam zupełnie nowe, szare gęsie pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Krasa handel pierzem w Smichowie koło Pragi** (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 1720 1 1

Fabryka wyrobów wełnianych

w Kętach, założona w r. 1867
firmy

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca
Sukna, Sieraczki, Najmodniejsze **Kamgarny Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.**
Składy w Krakowie, Linia A-B, 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3. dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
2461 4 0

Nowość!!!

Dla dogodności Interesowanych, którzy chcą uniknąć t. z. „faktornego" wydawanym będzie stale od dnia 15-go kwietnia b. r.

Specyalny wykaz

realności, willi i parcell budowlanych, jakoteż wykaz majątków ziemskich i realności wiejskich celem sprzedaży, dzierżawy lub zamiany.

Mających zamiar sprzedać lub wydzierżawić swój majątek lub realność upraszamy o łaskawe nadsyłanie szczegółowych opisów wraz z jedną koroną za umieszczenie we wykazach za miesiąc, lub kwartalnie 2 kor. 40 hal.

Dla P. T. Interesantów posyłamy odwrotnie odpowiednie formularze do opisania majątku lub realności.

Wykazy będą do nabycia w kopertach zamkniętych po koronie. „Informator", wydawnictwo praktycznych wykazów Kraków Szpitalna 34. 1712 3 3

Uzdolnionego,
inteligentnego 1592

pomocnika cukierniczego

z ekspedycyą sklepową obeznanego, poszukuje
Cukiernia Lwowska
Jana Michalika w Krakowie.

Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 hal., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze.
I. ulica Elżbiety 5.
2505 2 20

Kilka

Panien sklepowych

uzdolnionych w ekspedycyi wędlin, **poszukuje pewna firma Wyrobów masarskich** w Krakowie. — Zgłoszenia listowne pod „A. N. 100" do Administr. „Głosu Narodu".
1724 1 10

Do większego handlu

kolonialnego poszukuje się **dwóch** zdolnych i biegłych **ekspedyentów** pismo kaligraficzne i język niemiecki pożądany. — Oferty przyjmuje pod dyskrecją Wł. Strycharski „Głos Narodu". Oferty nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. — Równocześnie **praktykant zamiejscowy** z ukończeną II-gą klasą gimnazyalną lub realną z dobrym postępem, znajdzie umieszczenie w tej samej firmie.
1706 3 5

!!!Korzystny interes!!!

W bardzo ruchliwej i klimatycznej okolicy jest dobry wyrobiony **sklep miesz.** połączony z wyszynkiem prop. tuż przy samym kościele dużej wioski, gdzie latem pełno letników, — z powodu stosunków familijnych **zaraz do wydzierżawienia**, potrzebny kapitał na zapłacenie zapasu towarów i trunków 1500 koron.
Informacyi udzieli za przesłaniem marki za 20 hal. p. Władysław Krupka w Lachowicach obok Suchy. 1731 1 8

KONKURS

na budowę kościoła w Brzeźnicy ad Dębica w drodze ofertowej. Przeznaczona jest kwota 49 tysięcy koron i materyał drzewny. Plany i kosztorys są do przejrzenia w Urzędzie parafialnym. Termin do podania ofert **do 10 maja br.**

Brzeźnica poczta Dębica.
Ks. Stanisław Pajor
1729 1 5 proboszcz.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN
po jakich ziemiopłody w r. 1904 od gradu ubezpieczone być mogą.

	Rodzaj ziemiopłodów	W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny							
		A.		B.		C.		D. Bukowina.	
		Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Ślemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn., Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.		Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Knty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty wielkie, Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburz, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia, Skole, Sniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.		Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załośce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.		Bojan, Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Starożyniec, Snczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.	
poz.		poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	14·—	1	13·—	1	13·—	1	13·—
2	„ jare	2	13·—	2	12·—	2	12·—	2	12·—
3	Pszenica ozima	3	18·—	3	17·—	3	17·—	3	16·—
4	„ jara	4	17·—	4	16·—	4	16·—	4	15·—
5	Jęczmień	5	14·—	5	13·—	5	12·—	5	12·—
6	Orkisz	6	14·—	6	13·—	6	12·—	6	12·—
7	Owies	7	13.—	7	12·—	7	11·—	7	10·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	14·—	8	13·—	8	12·—	8	11·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	11·—	9	11·—	9	10·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10·—
11	Groch zwykły (biały i ziel.)	11	15·—	11	14·—	11	13·—	11	12·—
12	Groch (Wiktorya)	12	20·—	12	18·—	12	18·—	12	17·—
13	Bób	13	14·—	13	12·—	13	12·—	13	12·—
14	Bobik	14	13·—	14	11·—	14	11·—	14	11·—
15	Fasola pospolita	15	18·—	15	17·—	15	16·—	15	15·—
16	Soczewica zwykła	16	15·—	16	14·—	16	14·—	16	13·—
17	Wyka	17	12·—	17	11·—	17	11·—	17	11·—
18	Łubin	18	10·—	18	9·—	18	9·—	18	9·—
19	Tymotka	19	44·—	19	42·—	19	40·—	19	40·—
20	Konicz czerwony	20	130·—	20	125·—	20	120·—	20	120·—
21	„ biały	21	140·—	21	135·—	21	130·—	21	125·—
22	„ szwedzki	22	140·—	22	135·—	22	130·—	22	125·—
23	Rzepak zimowy	23	22·—	23	20·—	23	18·—	23	18·—
24	„ letni	24	20·—	24	18·—	24	16·—	24	16·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	15·—	25	13·—	25	12·—	25	12·—
26	Konopie włókno	26	40·—	26	40·—	26	38·—	26	36·—
27	Nasienie konopne	27	16·—	27	14·—	27	12·—	27	12·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	44·—
29	Nasienie lniane	29	24·—	29	22·—	29	22·—	29	22·—
30	Mak	30	50·—	30	50·—	30	50·—	30	50·—
31	Anyż rosyjski	31	44·—	31	42·—	31	40·—	31	40·—
32	„ płaski	32	48·—	32	46·—	32	44·—	32	44·—
33	Kartofle	33	3·—	33	2·50	33	2·—	33	2·—
34	Chmiel **za 50 kilogr.**	34	130·—	34	125·—	34	125·—	34	120·—
35	Łoza koszykar. 1-letn. z morga	35	do 100·—	35	do 80·—	35	do 70·—	35	do 60·—
36	Łoza koszykar. 2-letn. z morga	36	100 do 120·—	36	do 100·—	36	do 90·—	36	do 80·—
37	Konicz. czerw. na paszę (plon z morga jednego pokosu)	37	do 100·—	37	do 80·—	37	do 70·—	37	do 60·—
38	Tytoń z morga	38	—	38	do 300·—	38	do 300·—	38	do 300·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się powinna minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.	W powiatach sądowych oznaczonych literą D.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w $1/6$ części wartości ziarna	w $1/8$ części wartości ziarna	w $1/10$ części wartości ziarna	w $1/10$ części wartości ziarna
z hreczki	$1/10$ „	$1/10$ „	$1/10$ „	$1/10$ „

Przy lnie liczyć się będzie zawsze $1/3$ ubezpieczonej wartości na siemię, a $2/3$ na łyczko.
„ konopiach „ „ „ „ $1/4$ „ „ „ „ „ $3/4$ „ „

Słoma kukurudzy nie będzie przyjmowana do ubezpieczenia (tylko same ziarno) bez podwyższenia zaliczki.

Przedruk nie będzie płatny. 1715 1 1

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, ul. św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszedł w **drugiem poprawnem** wydaniu:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, dla ułatwienie spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyi i Rekolekcyi,
przez
księdza COLLOMBA
Misyonarza Apostolskiego.
Tłumaczenie z piątego wydania przejrzał **ks. Dr. Czesław Wądolny,** kanonik kat. krak.
Cena egz. w miękkiej oprawie 1 Kor. Za nadesł. z góry przekazem pocztowym kwoty 1 kor. 40 hal. przesyłka franco, odwrotną pocztą.

Do Wysokiej Szlachty, P. T. Właścicieli dóbr ziemskich, Fabrykantów, Kupców, Przemysłowców i t. p.

Celem skoncentrowania wakujących posad wydany zostanie nakładem podpisanego wydawnictwa **wykaz wolnych posad i służb, rządowych, publicznych i prywatnych.** Upraszamy zatem o łaskawe nadsyłanie odnośnych zgłoszeń, **które bezpłatnie i z wdzięcznością umieszczać będziemy** w wykazach. Na żądanie odsyłamy zgłaszającym się oferty pod podanego adresu. — Wykazy pierwszych posad wyjdą w dniu 15-go kwietnia b. r. — „Informator" Wydawnictwo praktycznych wykazów Kraków, ul. Szpitalna 34. 1733 3 3

Petrogen „Jahr"

niezrównany środek do konserwowania włosów
odświeża i wzmacnia cebulki włosowe, usuwa łupież i świąd głowy, nadaje włosom połysk i miękkość i zapobiega wypadaniu. 1158
Cena próbnego flakonu 2 K. dużego flakonu 4 K.
Wyrób i główny skład wysyłkowy:
APTEKA Fortunata Gralewskiego w Krakowie.

600 koron

temu, kto mi pomoże do wyszukania teoretycznie i praktycznie wykształconego **piwowara.** Zgłoszenia pod: **Energisch 2046 Rudolf Mosse Wien I.,** Seilerstätte 2. 1726 1 3

Porębski i Zimler
Kraków Rynek L. 8
polecają 1645

Nowości

do przybrania sukien damskich
taśmy, guziki, koronki, materye i kołnierze koronkowe. 1

Mieszkania Wolska L. 28 naprzeciw „Sokoła" od 1-go kwietnia; parter front: 4 pok., przedp., wanna, kuchnia. 3 pok., przedp., weranda, kuchnia. Wozownia lub pomieszczenie na dwa konie. — W oficynie I p. 3 pokoje, kuchnia. 2 pokoje, kuchnia. 1 pokój i kuchnia. 1552 17 0

PIEGI 1453
usuwam pod gwarancyą.
Optyk, ul. Grodzka L. 6.

RĘKAWICZKI

niciane, jedwabne i imitacya duńskich;
PONCZOCHY i SKARPETKI
polecają 1661 5 10
STEFAN PORĘBSKI i SPÓŁKA Grodzka 2.

! Herbata z Brodów !
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ HANDLA
poleca Handel 2628
w BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opak., najlep.	„	2·60
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej w oryg. opak.	„	3·60
1 funt „OKRUCHÓW" z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·90
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—
BULION Wołyński hygieniczny 1 kg	„	2·80

1682 5 6
W szkółce drzew owocowych
ZDZISŁAWA Hr. TARNOWSKIEGO
w Dzikowie

założonej od lat 40, a zostającej pod zarządem ogrodnika Jana Cybulskiego, są do sprzedania w wielkiej ilości **szczepy do zakładania sadów** jakoto: jabłonie, gruszki, śliwki, wiśnie czereśnie i derenie do naszego klimatu zastosowane, które okazały już najlepsze rezultaty i wytrzymałość na wszelkie zmiany powietrza.

CENA sztuki od 3 do 4 lat ...... 80 groszy
od 4 do 6 lat ..... 1 kor.
sztuki. które już rodzą .... 2 kor.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd Zamku w Dzikowie, p. Tarnobrzeg.** — Upraszą się o podanie dokładnego adresu. Na żądanie cennik darmo i opłatnie.

Cyrk Beketow.

We wtorek dnia 12 kwietnia 1904 roku
o godzinie 8-mej wieczór

Przedstawienie Nowości

Pierwszy występ światowego pogromcy Henrichsen'a ze wspaniałemi 16 białymi niedźwiedziami 16
jakotęż czarne niedźwiedzie, ponny, psy itd. itd. razem tresowane **w olbrzymiej klatce, przedstawiane w Krakowie po raz pierwszy.**
Oprócz tego kolosalny program obejmujący 16 numerów w dwóch częściach.
Bilety wcześniej nabywać można u WP. Fenza, róg ul. Szewskiej, od godz. 10 rano do 6-tej wieczór i w kasie cyrkowej.

We czwartek dnia 14 kwietnia 1904 r.
o godzinie 4-tej po południu

I-sze Wielkie Przedstawienie familijne

po cenach zniżonych. 1734

Ciągnienie nieodwołalnie 23 kwietnia 1904
Główna wygrana Koron 40.000 Koron
LOSY NA OGRZEWALNIE po 1 koronie
Do nabycia we wszystkich kantorach i domach bankowych w Krakowie. 1563
Wygrane w papierach wartościowych nie będą zmienione na gotówkę.

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców
Kraków, ul. Karmelicka L. 66
poleca na sezon wiosenny **nasiona** warzywne, **kłęcze, cebulki** i nasiona kwiatowe, **sadzonki** kwiatowe i warzywne, **szczepy** i **krzewy** owocowe, **róże** wysoko i niskopienne.
Wielki wybór **roślin doniczkowych** etc.
Cennik na żądanie przesyłamy opłatnie. 1330 3 0

Niżej podpisany mam zaszczyt zawiadomić Szanow. P. T. Publiczność, że posiadam na składzie **przybory szkolne** i piśmienne, skład najrozmaitszych **obrazów, ramy i listwy** w wielkim wyborze oraz oprawiam obrazy w ramy o 30% taniej niż wszędzie.
Z poważaniem
Ludwik Zachara, ul. Sienna 12, naprzeciw jatek miejsk. 1633

DOM

do wydzierżawienia od 1 czerwca b. r. 4 stancye z ogrodem owocowym na Nowej wsi Narodowej w Krakowie Rocznie **190 złr.** Wiadomość: Józef Mróz ulica Aryańska Nr. 7. 1692 3 3

Zastępstwo
bardzo korzystne można otrzymać wszędzie osoby pilne. Kapitału nie potrzeba ani znajomości fachowych — Dochód nieograniczony, także jako zajęcie poboczne — Szczegóły bezpłatnie Korespondencya polska. 1732
Oton Thoma, Stuttgart, Reinsburgstr. 61 (Wirtembergia)

Potrzebna Panienka
do wyręczania w sklepie na pół dnia. Kaucya w gotówce wymagana 100 złr. Zgł.: „Sklep" poste rest. Kraków 1723

Potrzebny uczeń do praktyki. 1729 1 4
Cukiernia Adama Piaseckiego Kraków, ul. Długa L. 10.

Księgarnia katolicka i Antykwarnia L. Bądkowski w Warszawie, ul. Świętokrzyska L. 10
posiada dzieła rzadkie i wyczerpane; poszukuje i nabędzie listy, dokumenty Rawicz Rusieckich i Tyszkiewiczów, wszelkie heraldyki, medale i sztychy. 1728 1 12

Nr. inser. 12.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana L. 3.
W środę dnia 13 kwietnia 1904 r i w dniach następnych o godzinie 9-tej rano będą sprzedane:
Kredens duży z płytą marmurową, lustro z trymutką i płytą marmurową, garnitur mebli, stół, urządzenie hotelowe, książki, pistolet stary, album skórzany, szachy, kufer ki umywalnia, mydło, gąbki, szczotki, atrament, guma, woda kolońska, zegarek srebrny, papier, zeszyty, koperty, kasetki papieru listowego, linijki, lak, tutki, grzebienie, ołówki, rączki, świece, lampy, kotły nafię, szkła, oliwa, farby i herbata.
Kraków, dnia 10-go kwietnia 1904 r.
Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 2605

Dr. UHMY
PUDER NA WŁOSY
w płynie.
Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.
Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum!
Główne składy we Lwowie: Hay, Mikolasch; Kraków: Reim

1. **FOLWARK** 24 mórg. z bardzo ładnym domem mieszkalnym, ogrodem, stajnią, wozownią, sodołą w pobliżu większego miasta bardzo tanio **do sprzedania ewentualnie do zamiany na kamienicę w Krakowie.**
2. **Do sprzedania** kilka bardzo ładnych i rentownych kamienic.
3. **Do ulokowania** kilka sum na hipotekę realności.
4. **Do sprzedania** w drodze cessyi suma hipoteczna 18.000 kor., płatna z końcem r. 1904. 1697 2 3

Wiadomość w kancelaryi **adwokata dra Franciszka Mussila,** Kraków, ul. Karmelicka L. 15.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składom chemicznym wódom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Największa Fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: Farbiarnia materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38.
Własne filie: w Krakowie tylko ul. św. Krzyża L. 7, we Lwowie tylko ul. Sykstuska L. 26.
Zamówienia z prowincyi wykonywa się skrupulatnie. 1543
—Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.—

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.